ROK XLVIII. Nro 209.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 24 Września 1868. Czwartek. Dnia (12) 24 Września 1868.

Rano ciepła st: 12, w połnd: c. st: 15 Wysokość wody st: 1 c. 7 (Ubywa.)	Stan barometru: na deszcz.	Wschód Słońca g. 5 m. 49 Zachód „ „ 5 „ 54	Jutro, Ś-tej Justyny Męczenniczki.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit: C; dom W. L. Zabłockiej.

— Onegdaj, 10 (22) Września, Jego Cesarska Wysokość, Głównodowodzący wojskami gwardji i petersburgskiego wojennego okręgu, raczył odbyć na polach bielańskich mustry: o godzinie 9-ej rano 1-ej brygady saperów, a o godz. 10-ej, 2-ej grenadjerskiej dywizji z 2-gą grenadjerską artyleryjską brygadą; w powrócie zaś zwiedzać raczył cytadelę. O godzinie 3-ej, Jego Wysokość oglądał cerkiew lejb-gwardji grodzieńskiego pułku huzarów i nowo-postawiony barak dla 1-go szwadronu tegoż pułku. O godzinie 5-ej, dany był obiad na dwadzieścia cztery osób, na którym mieli zaszczyt znajdować się JW. Jenerał-Feldmarszałek, jako też dowodzący wojskami i naczelnicy niektórych oddziałów szczegółowo zaproszeni. O godzinie 7¾ wieczorem, Wielki Książe zaszczycił obecnością Swoją przedstawienie w teatrze wielkim, po ukończeniu którego powrócił do Łazienek. (D. War.)

— *Magistrat miasta Warszawy.* — Znaczna potrzeba mamek spowodowała, iż wiele osób zajmuje się stręczeniem takowych. Dla łatwiejszego jednak wyszukania mamek, któreby zadość czyniły wszystkim warunkom do wykarmienia dzieci koniecznym, Władza dozwoliła utrzymywać tak w Warszawie jak i innych miastach Królestwa, kantory stręczenia mamek. — Kantory te tak poprzednio jak i ostatecznie zaopatrzone są stałemi obowiązującemi przepisami pod dniem 21 Lipca (2 Sierpnia) 1867 r. przez Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem zatwierdzonemi, i za przekroczenia tych przepisów utrzymujący kantory niejednokrotnie były karane. Pomimo tego dają się słyszeć narzekania tak na zdzierstwo utrzymujących kantory mamek jak i na złe przymioty mamek. Dla zasłonięcia przeto publiczności od zawodu i nadużyć w tym względzie, Magistrat podaje do wiadomości publicznej wyciąg z przepisów kantory mamek obowiązujących, a mianowicie: Kantory mamek pod względem lekarskim i policyjnym zostają pod nadzorem Rządu; mogą zaś być otwierane i utrzymywane tylko przez prawnie wykwalifikowane akuszerki, które otrzymają na to odpowiednie pozwolenia. — W każdym kantorze mamek powinny znajdować się dwie książki drukowane, przez właściwy Urząd Lekarski poświadczone i opieczętowane, to jest: 1) Książka wpisowa mamek, 2) Książka sznurowa do wydawania świadectw o stanie zdrowia i zdatności mamek. — Przy każdym kantorze winien być umówiony lekarz do rewizji stanu zdrowia mamek, który przez piśmienną deklarację dobrowolnie przyjmuje na siebie ten obowiązek. — Akuszerka utrzymująca kantor, przybywające do niej mamki, obowiązana przedewszystkiem sama rewidować pod względem ogólnego stanu ich zdrowia. Winna również rewidować i dziecię, jeśli jej takowe mamka okaże. Po zrewidowaniu i uznaniu za zdrowe tak mamek jak i ich niemowląt, zapisuje je do książki wpisowej z zamieszczeniem następujących szczegółów: ile razy mamka rodziła, czy była już gdzie i jak długo za mamkę, czy okazane przez nią niemowlę jest jej własne i czy zdrowe, jeśli zaś dziecka niema, to przekonać się, czy ono żyje i gdzie oddane, a jeżeli umarło, to na jaką chorobę i jak dawno. Następnie akuszerka wraz z mamką i książką wpisową udaje się do lekarza kantorowego, który po zrewidowaniu i sprawdzeniu opisu jej w książce, zapisuje w tejże swą opinię co do stanu jej zdrowia i obfitości pokarmu i dobroci jego. — Jeśli mamka uznaną została za zdrową, lekarz kantorowy wycina z księgi sznurowej świadectwo drukowane, własnoręcznym podpisem stwierdzone, które akuszerka obowiązaną jest okazywać osobom szukającym mamki. Świadectwo to należy do mamki i dołącza się do jej książki służbowej, którą mamka również posiadać winna. — Świadectwo takie lekarskie uważa się za ważne na przeciąg tylko jednego miesiąca i do wykarmienia jednego tylko dziecięcia. Jeśliby po upływie jednego miesiąca nie wyszukała sobie służby lub zapragnęła zmienić służbę, mamka winna poddać się powtórnej rewizji i otrzymać nowe świadectwo lekarskie. — Takie zatem tylko mamki stręczone być mogą do obowiązku i takie za pochodzące z kantoru uważane być mogą, które posiadać będą rzeczone drukowane świadectwa zdrowia własnoręcznym podpisem lekarza kantorowego stwierdzone. — Najsurowiej zabrania się stręczyć w mamki kobiety, które były lub są kobietami publicznemi albo znane ze skłonności do pijaństwa, karane za kradzież lub inne występki i takie które były dotknięte chorobą weneryczną. — Jeżeliby osoba przyjmująca mamkę po ugodzie jej i przy samem przyjęciu jej do służby żądała, aby mamka była jeszcze raz zrewidowaną przez lekarza miejscowego, to takowemu żądaniu winno być zadość uczynionem, lecz za osobnem wynagrodzeniem. — Od przybywających do kantoru mamek, oprócz 15 kop. utrzymująca kantor za wyszukanie im miejsc, nie ma prawa żądać żadnego innego wynagrodzenia. — Za dostarczenie mamki po ostatecznej ugodzie jej, dla utrzymującej kantor ustanawia się zapłata, która jednak w żadnym

razie nie może być wyższą nad 3 rs. — Jeżeli zaś w przeciągu dni ośmiu z powodu niestosowności pokarmu lub dla innych przyczyn poddających w wątpliwość zdatność mamki, taż będzie napowrót odesłana do kantoru, to utrzymująca takowy obowiązana powrócić wynagrodzenie lub wyszukać nową mamkę nie żądając wszakże za to żadnej dopłaty do otrzymanego wynadgrodzenia. — Każdy zatem przyjmujący mamkę bez rzeczonego wyżej świadectwa lekarza kantorowego, sam sobie winę przypisze jeśli narażony zostanie na jaki zawód lub sprowadzi przez mamkę chorobę swego dziecięcia. — Każdy mający uzasadnione pretensje do kantoru mamek w Warszawie, udawać się winien o zadośćuczynienie do tutejszego Urzędu Lekarskiego. (D. War.)

— *Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.* — Podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 14 (26) Września 1868 r. o godzinie 11-ej zrana, w dziedzińcu gmachu Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przy ulicy Mazowieckiej, w obecności delegowanych Członków obu komitetów i Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dopełnione zostanie spalenie Listów Zastawnych i kuponów wycofanych z obiegu w 1-m półroczu 1868 r., a mianowicie:

1° Listów Zastawnych wartości imiennej	rs. 1,719,330
2° Kuponów przy tychże . . . . „	342,789 k. 90
3° Kuponów płatnych z ubiegłych półroczy . . . . . . „	980,598 k. 60
Razem .	rs. 3,042,718 k. 50

(D. War.)

— Mistrz Dworu, senator hrabia Tołstoj, minister oświecenia publicznego i naczelny prokurator najświętobliwszego synodu, przyjechał z Płocka do Warszawy. (D. War.)

— Przyjechali do Warszawy: minister spraw wewnętrznych jenerał-adjutant *Timaszew*, z Petersburga; jenerał-majorowie: *Pense*, z Petersburga; *Derfeloen*, z Janowa; *Kochanow*, z Petrokowa; *Lefler*, z zagranicy; — wyjechał zaś: jenerał-major *Tiutikow*, do Czyżewa.

— Jutro, jako w wigilję rocznicy śmierci ś. p. Magdaleny z Lipińskich *Piskorskiej*, odprawioną będzie za spokój Jej duszy, o godz: 9ej z rana, w kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta żałobna Wotywa, na którą pozostały mąż, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —6490—(14,512)

— W dniu 13 (25) b. m. to jest w Piątek, o godzinie 9tej rano w kościele powązkowskim odprawioną zostanie Wotywa, za duszę legatarjusza ś. p. Józefa *Krzyżanowskiego*, o czem Nadzór Cmentarza interessowanych zawiadamia. —6484—(14,458)

— Dnia 26 b. m. jako w rocznicę śmierci ś. p. Juljana *Nowickiego*, b. urzędnika kommunikacji lądow: i wodnych, i obywatela ziemskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo, w parafji Żelechów i o godz: 9ej z rana, w kościele Śgo Krzyża w Warszawie, o czem żona i dzieci łaskawych Znajomych i Sąsiadów uwiadamiają. —6512—(14.511)

— Ś. p. Jacenty *Przybysławski*, obywatel m. Warszawy i ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 82. W smutku pogrążona żona wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok pojutrze o godz: 3ej po południu, z domu Nr 497a, przy ulicy Podwal, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —6516—(14,499)

— Dnia 17 b. m. we wsi Wola Gałęzowska zgasł nagle ś. p. *Stanisław Przewłocki*, dziedzic tejże, student wydziału prawa i administracyi Szkoły Głównej Warszawskiej, przeżywszy lat 21.

— W dniu 19 b. m. podobało się Wszechmocnemu powołać do siebie zaledwie 14-ą wiosnę liczącą ś. p. *Florentynę Mokrską*, córkę obywatela m. Lublina, uczennicę drugiej klassy lubelskiego gimnazjum żeńskiego.

— W dniu wczorajszym o godzinie 3-ciej z południa odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Ksawerego Franciszka *Rakowskiego* doktora medycyny i chirurgji. Pochowano go w katakumbach cmentarza powązkowskiego. Pogrzebowi towarzyszył znaczny orszak, bo jak już to powiedzieliśmy, zmarły liczył wielu przyjaciół i znajomych, a pomiędzy niemi znalazło się pewnie wielu takich co zachowanie życia winni byli człowiekowi, a którego wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili. Więc też żal był ogólny, tak jak i ogólne zacne wspomnienie, jakie zmarły pozostawił po sobie.—Eksportował Jks. Dydyński, wikarjusz parafji Śgo Krzyża, poprzedzony licznem duchowieństwem. Ś. p. doktor Ksawery Rakowski, urodził się w Warszawie 1804 roku, nauk lekarskich słuchał w b. uniwersytecie aleksandrowskim warszawskim, po ukończeniu których, w roku 1827 otrzymał stopień magistra medycyny i chirurgji, poczem wysłanym został kosztem rządu za granicę, dla dalszego kształcenia się w medycynie, i zajęcia następnie jednej z katedr wydziału lekarskiego w b. uniwersytecie warszawskim. Ponieważ pomieniony uniwersytet po roku 1831 został zamkniętym, ś. p. Rakowski po powrocie do kraju, osiadł w Warszawie, i oddał się praktyce lekarskiej, w której zjednał sobie znakomitą wziętość. Następujące dzieła wyszły z pod jego pióra. „Ogólne zasady zachowania zdrowia“ (w kalendarzu now. warsz. z r. 1835); „Słów kilka do matek o pierwiastkowem wychowaniu dzieci“ (w tymże samym kalendarzu na rok 1836). Był on także współpracownikiem „Encyklopedji powszechnej“. Żył lat 64.

— (Art. n.) *Z gubernji Kowieńskiej.* Dnia 28 Sierpnia (9 Września) r. b., w guberni Kowieńskiej, w powiecie Wiłkomierskim, w majątku Siesikach, zakończyła doczesne życie ś. p. JW. z Hr. Platerów Marja *Dowgiałłowa.* Pani ta, zajmowała się czynnie w domu, niosąc pomoc lekarską wszystkim bez wyjątku w okolicy, wszystkich biednych niemocnych stawała się opiekunką i opatrznością każdemu niosąc pomoc, to hojnym datkiem lub zdrową radą, serce mając otwarte i czułe na cierpienia bliźnich, usiłowała być każdemu pomocą pod każdym względem. Dom też jej zawsze był uczęszczany i pełen sąsiadów, krewnych lub znajomych, którzy ją kochali i wysoce jej cnoty i zalety serca cenili, wszyscy też szczerze podzielają boleść jedynaka syna, synowej i wnuków, których osierociła, a którzy nietylko w niej stracili najlepszą matkę, babkę i opiekunkę, ale też i duszę i ozdobę ich kółka domowego. Do ostatniej chwili przytomna ś. p. Marja Dowgiałłowa, zaraz w pierwszych dniach ostatniej swej choroby, zażądała pomocy du-

chownej, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, które przyjęła z największą skruchą i pobożnościa, błogosławiła wszystkie drogie sercu swemu osoby, tak bliskie jak i oddalone, polecając się modlitwom otaczających ją, nie zapomniała o nikim ze sług swoich, którzy nadzwyczaj byli do niej przywiązani, więc wszystkich żegnała, wszystkim dziękowała za ich życzliwe usługi i starania i każdemu po sobie pamiątkę zostawić poleciła; czując już zbliżającą się chwilę ostateczną, najprzytomniejsza choć srodze cierpiąca, przywołała synowę z Hr. Potockich Idalię Dowgiałłowę, a prosząc o modlitwy i scisnąwszy ją za rękę na znak pożegnania, zasnęła snem błogosławionych, pozostawując nieukojony żal w sercach swych dzieci, otaczających ją przyjacioł i domowników! Odprowadzone zostały jej zwłoki do kaplicy grobowej w majątku Siesikach. Spokój tej szlachetnej i pięknej duszy, która tak serdecznie pojmowała miłość bliźniego! — 6465 —

—M— W tych dniach zakończył nagle życie w Krakowie ś. p. Konstanty *kopff*, w wieku lat 63. Od lat wielu przez połowę ciała sparaliżowany, czynniejszym był i pracowitszym, niż wielu zdrowych, a zupełna bezwładność i kalectwo jednej ręki, nie przeszkadzały drugiej władać piórem, ołówkiem i pendzlem. Najlepszego i najuczynniejszego serca, człowiek ten, pomimo nieuleczone nieszczęście swoje, był zawsze w najlepszym humorze, namiętnościami zaś jego były: pisanie, a właściwie przepisywanie i malowanie, oraz dawanie za darmo początkowych lekcji, przychodzącym do niego dzieciom, które nadzwyczaj lubił i obdarzał przepisywanemi przez siebie książeczkami, pełnemi obrazków własnego pomysłu i wykonania. Takich książeczek napisał i namalował a nawet, (jak umiał i mógł jedną ręką) naoprawiał co rok bez liku. Zebrawszy sporą biblioteczkę dzieł różnorodnych z dziedziny literatury lekkiej, jako to romansów, powieści, sztuk dramatycznych, rozpożyczał je na każde zawołanie i każdemu, i sam je nieraz nawet z sobą przynosił, a łatwość ta narażała go na częste uszczerbki i defekty w pożyczanych dziełach. Tu brakowało tomu lub dwóch, tu wydarto kartki... Kopff niezmordowany brał się zaraz do roboty, i z cierpliwością benedyktyńską przepisywał brakujące kartki, arkusze i tomy. Lubił nadzwyczajnie illustrować swoje skarby obrazkami nieosobliwej wprawdzie co do rysunku i kolorytu wartości, ale w kopjowaniu był sumiennym i niezmordowanym.—Ś. p. Konstanty, nie miał nieprzyjaciela w Krakowie, i każdy ze smutkiem przyjął wiadomość o śmierci tego prawdziwie poczciwego człowieka.

— Przy ulicy Miodowej, naprzeciwko kościoła parafjalnego Przemienienia Pańskiego, otwartym został w tych dniach skład nót wraz z ich abonamentem, kop. 75 miesięcznie wynoszącym, przez pana Józefa Zweigbauma.

— Dziś w Tivoli benefis jednego z członków miejscowej truppy artystów, p. Edwarda Domańskiego.

— Po jarmarku w Łęcznie i Łowiczu, trzecim walnym jarmarkiem jest przypadający dzia 4go Października w Andrejowie (gubernja kielecka). Zwanym jest „na Śty Franciszek Seraficki“, trwa dni ośm.

— Rozlepione wczoraj na rogach ulic różnokolorowe afisze, opiewają, że teatr Rappo, z powodu przygotowywań przedsięwziętych do przedstawień większych sztuk, na czas krótki zamkniętym zostaje.

— Do trajedji Szyllera „Zbójcy“, która w pierwszych dniach Października, na benefis Królikowskiego będzie przedstawioną, muzykę do wybitniejszych scen i chórów, napisał St. Moniuszko.

— Upewniano nas, że jakaś bardzo przyzwoicie ubrana para, czyha na nieobecność bogatszych lokatorów, i wszedłszy pod pozorem znajomości do mieszkań, przez czas niby oczekiwania na państwo, eskamotuje różne drobiazgi. Wypada więc dla własnego bezpieczeństwa, uprzedzać służących o istnieniu takich zbytnie interessowanych gości.

— Przedstawienia śpiewaków niemieckich w Alkazarze kończą się z dniem 1-ym przyszłego miesiąca, i truppa i tychże wyjeżdża podobno do Hambnrga gdzie już wyjechał poprzednio dyrektor p. Plambeck; dyrekcję zaś objął p. Sackmann.

— Pojutrze, t. j. d. 26-go b. m. u Izraelitów wraz z Szabasem przypada święto *Jom Kipur* (Sądowy Dzień). Jest to święto pierwszorzędne, w którem żadną robotą zajmować się im niewolno.

— Uważamy, iż od niejakiego czasu handlujący gęśmi, nie pędzą gęsi piechoto, ale je wiozą na wozach zawiazane w worki w taki sposób, ża tylko głowa i szyja wychodzą z worka. Sposób ten dogodniejszy jest i dla konsumentów, bo przewożenie krótszego wymaga czasu, a ptak nie odbywając podróży pieszo, nie chudnieje. Wcześnie zaś zaś unika się zamięszania przez gęsi w dużych stadach pędzone powstającego, a pędzącym oszczędza się mitręgi.

— Donoszą z Płocka, że i w tem mieście wylewają obecnie chodniki asfaltem.

— Premjum wyznaczone przez Dozór kościelny parafji Drozdów pod Łomżą, za projekt na budowę wznieść się tam mającego kościoła, przyznanem zostało p. Witoldowi Lanci.

— „Gazeta Polska“ rozpoczęła w swym odcinku druk powieści „Kłopoty paniczyka“ spisanej z pamiętnika p. Józefa Blizińskiego. P. Bliziński jest także autorem bardzo zręcznej i wesołej komedji, w jednym akcie p. t. „Imieniny“ pomieszczonej przed kilku laty w feljetonie Gazety Polskiej. Przypominamy więc o tym zapomnianym dramatycznym utworze, z myślą, że może znajdzie miejsce w szczupłym repertuarze oryginalnych jednoaktowych komedji.

— Na scenie teatru we Lwowie wystawionym być ma niezadługo dramat „Królowa Bona,“ oryginalnie napisany przez zgasłego niedawno Helbickiego Józefowicza. Dramat ten drukowanym był w Tygodniku Illustrowanym.

— Moda posypywania przez damy włosów złotym proszkiem, której rzadkie stosowania mieliśmy już u nas widzieć przyjemność, nie jest wcale żadnym nowym wymysłem doktorów i professorów sztuki fryzjerskiej. W dziele Cezara Vecellio, wydanym w r. 1590, pod tytułem „Stroje starożytne; nowożytne wszystkich części świata“ czytamy, że za jego życia, kobiety w Wenecji, kazały sobie budować na dachach belwedery i tam po całych dniach suszyły na słońcu włosy pozłocone wschodnim kosmetykiem.

— Kamienica pod Nrem 742 przy ulicy Rymarskiej położona, do p. Neumarka dawniej należąca, przeszła na własność p. Stanisława Lesser'a.

— Na ulicy Brackiej reperowane są bruki.

— Wczoraj około godziny 6tej wieczorem obserwowano przelot po nad Warszawą kilku stad dzikich gęsi w trójkąt uszykowanych, które leciały wysoko, ostrym kątem przeszywając powietrze. Wróży to rychłe zimno.

— Na Wystawę Towarzystwa zachęty Sztuk Pięknych, przybyły wczoraj dwa portrety rysunku p. Tegazzo, wycięte na drzewie przez p. Styfiego. Portrety te, wielkości in 4to, przedstawiają panią Modrzejewską w roli „Ofelii“ i „Zofię hr. Potocką“. Oprócz tych nowych utworów sztuki, p. Henryk Redlich, stypendysta Towarzystwa, nadesłał na wystawę miedzioryt wyobrażający dwie główne postacie z poematu Malczewskiego „Marja“. Praca p. Redlicha odznacza się starannem i gruntownem wykończeniem, a cena jej (6 rs. w ramce) zachęcić powinna do kupna, miłośnika sztuki, pragnącego utworem rzeczywistej wartości ozdobić ścianę swego mieszkania.

— Podobno pani *Chłapowska* (Modrzejewska), przed wystąpieniem na naszej scenie, udaje się na kilka dni do Krakowa, gdzie ma odegrać rolę „Barbary Radziwiłówny“ w trajedji Felińskiego. Spodziewać się jednak należy, że już z początkiem października, ulubiona ta krakowska artystka rozpocznie szereg przedstawień na scenie warszawskiej.

— Od kilku dni na podwórkach domów naszego miasta, zachwycają nieletnich, kucharki i stróżów, dwie tancerki na linie, czy też drucie wykonywające *pas*, z akompanjamentem katarynki. Tancerki rzeczone, widocznie tylko brak zaufania w swoje talenta choreograficzne, powstrzymuje od występów, w jakim cyrku albo też na deskach jakiej sceny. A szkoda, bo ze wszech stron słychać skargi na upadek sztuki... wyższego tańca.

— Wczoraj w Kassynie przy ulicy Ś-to-Krzyzkiej artyści niemieccy truppy pani *Lukatsy*, po daniu kilku przedstawień w teatrze Rappo, na nowo rozpoczęli dawne widowiska. Po raz pierwszy wczoraj wystąpiła tu panna Hartmann, z towarzystwa w Alkazarze i i zyskała zadowolenie słuchaczy, niemniej z tegoż towarzystwa pan Phundt.

— W sobotę, jak donoszą „Birż. Wied.“, 19 Września otwartą dla ruchu została kolej żelazna od Moskwy do Kurska. Wielka więc część olbrzymiej kolei południowej już jest gotową i, o ile wiemy ze źródeł wiarogodnych, pozostała część tej kolei od Kurska do morza Azowskiego na przestrzeni przeszło 700 wiorst, tak szybko się buduje, że na przyszłą jesień otwartą zostanie, to jest o cały rok wcześniej, niż był termin założony.

— W nocy z soboty zeszłej na niedzielę w m. Piaskach po raz drugi wybuchł pożar, który zniszczył stodoły z licznemi zapasami sprzątniętego zboża. Łuna pożarna aż w Lublinie widoczna była. (Kur. Lub.)

— Onegdaj, Stanisław Nimiński robotnik, lat 49 mający, pod Nr 2874*ab* zamieszkały, zmarł nagle. O wypadku tym, sądy właściwe zawiadomione zostały i dochodzenie ze strony policji zarządzono.

— Tegoż dnia, Antoni Gawłowski, właściciel sklepu pod Nr 543, obmywając okna w swojem mieszkaniu, spadł ze stołu, z wysokości dwóch arszynów i skaleczył sobie głowę. Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, pozostawiony został w mieszkaniu na kuracji.

— Wczoraj, spadł z rusztowania, do odnowienia domu Nr 166, przy ulicy Gołębiej na wysokości 2-go piętra urządzonego, mularz, który uległ mocnemu potłuczeniu, niezagrażającemu jednak utratą życia.

W kościele Przemienienia Pańskiego, skutkiem silnego wiatru, jaki wczoraj panował, oberwało się okno, które spadłszy wewnątrz kościoła, skaleczyło głowę jednej ze znajdujących się tamże kobiet. (G. Polic.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od B. kop: 60, dla niewidomego pilarza Feliksa Madru;— od J. S. rs. 1, dla tegoż;— od K. B. kop: 60, dla Marjanny Nejman;— od M. kop: 50, dla tejże;— od K. M. rs. 3, dla ucznia W. K.;— od Mieczysia kop: 30, dla tegoż.

— Panu *H. S.*— Artykuł pański, jako reklama, dopiero po wniesieniu ustanowionej za reklamy opłaty, wydrukowanym być może.

— *Z Biały pod Krzyżem*, gdzie się zatrzymują pociągi kolei żelaznej, przez nieostrożność nastawiacza szyn, który krótko przed przyjściem pociągu kolei żelaznej, przybywającego z Poznania, szyny w tych dniach fałszywie ustawił, ledwie nie spotkały się dwa pociągi ze sobą. Jedynie nadzwyczajnym usiłowaniom prowadzących pociągi, udało się takowe wstrzymać na kilka kroków od siebie.

— Tych dni na Wiśle pod Toruniem, widziano zajętego flisa robotą snycerską, który po zapytaniu, okazał krzyż roboty swej, bardzo misternie złożony z kilkuset części równo-krojonego drzewa, związane w filigranową, a bardzo proporcjonalną całość. Części spajane są wszędzie na krzyż, a w komórce tworzącej się wewnątrz każdego krzyżyka, samorodny artysta poumieszczał ziarnka grochu, tak, że ruszywszy krzyż, słyszy się dziwny grzechot szeleszczący, a nie widać zkądby pochodził. Sam krzyż osadzony jest na postumencie utworzonym z kilku stopni tejże, co w krzyżu roboty. Zapytany, jak długo pracował nad swym dziełem, flis odpowiedział, że „w wolnych od służby chwilach strugało się ze sześć niedziel“, a żądał i otrzymał za pracę swoją kilka złotych. Oryl zgrabny pochodził z Czernichowa, o trzy mile od Krakowa.

— Armja pruska liczy obenie 1,342 jenerałów i sztab-officerów. W tej liczbie jest jeden jenerał feldmarszałek (hr. Wrangel, mający lat 84), jeden feldzeugmejster z rangą feldmarszałka (książę Karol Pruski), 51 jenerałów piechoty i jazdy, 72 jenerałów dywizji, 92 jenerałów brygady, 278 pułkowników, 227 podpułkowników i 620 dowódzców bataljonu, czyli majorów. W tej liczbie 1,342 wyższych officerów jest 8 książąt z rodziny królewskiej, 5 wielkich książąt, 28 książąt cudzoziemskich z rodzin panujących, 24 książąt, 45 hrabiów, 80 baronów, 824 prostej szlachty i 328 niższego pochodzenia.

— Od dnia 13 b. m., t. j. od niedzieli, trwa w St. Cloud jarmark, zwany *„foire aux mirlitons“* czyli jarmarkiem na trąbki. „Mirliton“ oznacza bowiem małą glinianą trąbkę, nakształt tutejszych gwizdków sprzedawanych po odpustach. Oprócz tych trąbek atoli, są tam wszelkiego rodzaju towary, wszelkie widowiska i zabawy. Jest to prawdziwe żniwo dla właścicieli hotelów i restauracji, bo przez cztery tygodnie trwania tego jarmarku 400,000 paryżan odwiedza go.

— Dziennik „Evenement illustré“ donosi, że jedna z księgarni paryzkich, zamierza urządzić w zimie tegorocznej (1868—1869) jarmark na książki, na wzór sławnego lipskiego książkowego jarmarku.

— Zapowiadają wkrótce pomieszczenie sławnej rękodzielni porcelan sewrskich w pięknym pałacu, jaki zbudowano u stóp parku St Cloud, przy kracie mostu sewrskiego.

— W Chanceaux (dep. Côte d'or), zdarzył się wypadek nadzwyczajnej płodności: jedna z owiec porodziła cztery jagnięta wybornej budowy ciała i silne jak zazwyczaj.

— Burza, jaka srożyła się na górze Cenis, od strony włoskiej, uszkodziła most, drogę żelazną i przerwała gościniec na rozległości 1,200 metrów, o dwie mile od Suzy.

— W oknie wystawowem składu papieru K. *Wojczyńskiego*, przy ulicy Wierzbowej, od kilku dni zatrzymuje przechodniów znaczny zbiór teatralnych lornetek. Lornetki te sprowadzone przez p. Wojczyńskiego na porę, w której teatr licznie bywa odwiedzanym, odznaczają się dokładnością szkieł i bardzo stosunkowo niskiemi cenami.

— Dziś wyjeżdża pan *Goldman* wspólnik składu węgla kamiennego i drzewa opałowego pod firmą „Kulikowski i Goldman," do Pruss, w interessie węglowym.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Nadzieja, że dzienniki przyniosą dziś dokładniejsze wiadomości o przebiegu wypadków w Hiszpanji, nie została spełnioną. Większa ich część ogranicza się na lakonicznych alluzjach, albo na powtarzaniu niemających żadnej rękojmi pogłosek, które wczoraj jeszcze były przedmiotem ogólnej rozmowy. Niektóre dzienniki a mianowicie: „La France" i „Opinion nationale" donoszą, że królowa Izabella zrzekła się tronu na rzecz księcia Asturji. Jedno tylko jest faktem niezaprzeczonym, że w Hiszpanji wybuchło powstanie skierowane głównie przeciwko dynastji, która przez wspólne i jednoczesne działanie wszystkich niezadowolonych żywiołów bez powrównania jest niebezpieczniejszem, aniżeli bywały dotąd pronunciamenta pojedynczych frakcji. W Lequeitio, czasowej rezydencji królowej, jak się zdaje, wiedziano już na dwa dni naprzód o wybuchu niepokojów na południu, a za tem przemawia fakt, że zmiana ministerjum już w d. 18 b. m. postanowioną była. Zjazd cesarza francuzów z królową w San Sebastian, w obec niespodziewanych andaluzyjskich wypadków, jak łatwo się domyślić, nie doszedł do skutku, jakkolwiek cesarskie konie już były do San Sebastian posłane i wszystkie przygotowania do odjazdu cesarskiej familii poczyniono.

„Liberté" utrzymuje, że ruch ogarnął cały półwysep Wyższ. Arragonji do Andaluzji od Sierra Moreny aż do Katalonji: pronuncjamienta się mnożą, wszystkie stronnictwa podały sobie bratnią rękę: republikanie są w zgodzie z karlistami, jenerał Pierrad z jenerałem Kabrerą, armja z marynarką, lud z jenerałami. Wszyscy wychodźcy opuścili miejsca swojego pobytu. Prim przybył z Londynu, marszałek Serrano i jenerał Dulce, którzy ukradkiem opuścili wyspy Kanaryjskie, wylądowali w Kadyksie, a tak sztaby jak załogi okrętów i fregat przyłączyły się do ruchu, słowem, chociażby zdołano przywrócić materjalny porządek, to porządek moralny przewrócony do góry nogami.

O stanowisku, jakie gabinet tuileryjski w obec wypadków za Pireneami, a głównie w razie zupełnego przewrotu w sąsiednim południowym kraju zajmie, rozmaite są przypuszczenia i spotykamy się nawet z twierdzeniem, że w razie potrzeby cesarz francuzów chwyci się interwencji na rzecz królowej hiszpańskiej, i w tym celu trzyma w gotowości na pierwsze zawołanie w obozie pod Lannemezan skoncentrowany korpus. Że twierdzenie to nie ma najmniejszej podstawy okazuje się ztąd, że obóz rzeczony natychmiast po odwiedzinach cesarza zwiniętym został, a część wojska odeszła już do miejsc gdzie stoi załogą. Według innego twierdzenia, cesarz ma w tym czasie zwołać do Biarritz radę ministrów dla obmyślenia i postanowienia, co w tym razie czynić należy, a jakkolwiek jeszcze żadne w tej mierze przygotowania przedsięwziętemi nie były, zdaje się to przecież rzeczą pewną, skoro margrabia Moustier sam znajomym swoim o rychłym wyjeździe do Biarritz rozpowiadał.

O ile wnosić można z alluzji „Constitutionnel'a" i innych półurzędowych dzienników, to w politycznych sferach francuzkich zajmują się bardzo, mającem nastąpić, bo już umówionem przystąpieniem Wielkiego księstwa Badeńskiego do Związku północno-niemieckiego. Ministerjalna berlińska gazeta „Nordd. All. Ztg" oświadcza w tym względzie, że nietylko ta wiadomosć jest czystym wymysłem, ale że dzienniki francuzkie, które puszczają w obieg podobnie niedorzeczne pogłoski, nie mają najmniejszego wyobrażenia ani o położeniu Wielkiego księztwa Badeńskiego w stosunku do Związku północno-niemieckiego, ani o zamiarach mężów stanu, kierujących obecnie polityką pruską i polityką Wielkiego księztwa. Wspomniona gazeta zapewnia jeszcze, że gdyby dążności do przyłączenia się o jakich wspomina „Constitutionnel" objawiły się, nie znalazłby żadnego przyjęcia u rządu pruskiego, który jak to ukazuje mowa królewska w Kiel, chce jedynie spokojnego, normalnego i regularnego rozwoju jedności niemieckiej.

Słychać, że rząd stara się wojenny etat koni w ten sposób uzupełnić, iż sprowadzi z Algieru do Francji pułki jazdy z pełną liczbą koni, a na ich miejsce wyśle do Algieru te, które konie swoje na inny cel we Francji zostawić będą musiały i dopiero na miejscu w nowe konie zaopatrzą się.

Papież zwiedził temi czasy szpital wojskowy pod San Spirito w Sassji. Jego Świętobliwość przyjętym był przez czterech jałmużników wojskowych, należących do zakładu i przez lekarzy: przechodząc przez rozmaite sale, rozmawiał życzliwie z chorymi, a znalazłszy wszystko w należytym porządku, zadowolony opuścił szpital, udzielając mu swoje błogosławieństwo.

W d. 14 b. m. w Zurich, odbyło się zebranie dwustu mieszkańców tego miasta, łącznie z niemcami, dla utworzenia sekcji ligi pokoju. Ustanowiono w tym celu komitet.

Król hollenderski otworzył w d. 22 b. m. Stany państwa. W tronowej mowie oświadczył J. K. M., że stosunki z zagranicznemi mocarstwami są jak naj-

bardziej zadowalniającym i zapowiedział mnogie projekty do praw, a między innemi prawa o podwyższeniu dyet członków Izby niższej i o zniesieniu opłaty stęplowej od druków. Co się tyczy kolonii, król powołał się na mający być złożonym wkrótce rapport, i wyraził nadzieję, że budżet osad wschodnio-indyjskich, wkrótce pod rozwagę wziętym zostanie. Na wiosnę oczekiwać należy uregulowania podatków od cukrownictwa i od dzierżawy ziemi w Indjach.

Wspomnieliśmy wczoraj o wieści, jaką dzienniki francuzkie powtarzając, obrabiają na wszystkie strony, jakoby Turcja zamierzała wkroczyć do Rumunji. Ci, którzy tej wieści dają wiarę, zapominają widocznie o tem, że traktat paryzki poddaje wszelkie działania Turcji względem swych lenników pod kontrollę wielkich mocarstw. Zgwałcenie tego traktatu byłoby rzeczą wielkiej wagi i prawdopodobnie, gdyby Porta myślała o tem, to pewno nie wówczas, kiedy Fuada Paszy niema w Konstantynopolu. Z drugiej strony, świeża korrespondencja z Paryża donosi, że Francja i Anglja zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność w tym przedmiocie i oświadczają, że odradzałyby ten krok Porcie, gdyby go ta uczynić zamierzała. Z tego wnosić można, że jestto jedna z tych wiadomości, jakiemi starają się utrzymać niepokój w pnbliczności.

(W. T. B. Ind. bel., Le Nord, La France. Neue Preus· La Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 23 Września, godz. 12 m. 45 w nocy.

Paryż.— Wiadomości hiszpańskie nie przestają być zastraszającemi. Wieści głoszą, że królowa udaje się na terrytorjum francuzkie. Telegraficzna korrespondencja prywatna do Hiszpanii wstrzymana. Wymieniają Olozagę, Prima i Serrana, jako członków rządu tymczasowego. W Madrycie wzrasta wzburzenie umysłów, pomimo ogłoszonego stanu oblężenia. Policja ani się pokaże. Officerowie bratają się z obywatelami. Najświeższe wiadomości donoszą, że Puerta del Sol w Madrycie w posiadaniu powstańców. Concha negocjuje z członkiem komitetu rewolucyjnego madryckiego p. Armigo, w przedmiocie tymczasowego przyjęcia rejencji aż do pełnoletności księcia Asturji. Większa część znaczniejszych miast prowincjonalnych już to podniosła sztandar powstania, już też takowe nie powiodło się. Przeciwko zbuntowanym miastom maszerują pojedyńczo jenerałowie trzymający stronę rządu, i te wojska, które pozostały wiernemi. Francuzkie wojenne okręty otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu, dla odpłynięcia do hiszpańskich wybrzeży. „Patrie“ mówi, że jakkolwiek Francja nie może obojętnie patrzeć na to, co się dzieje, nie powinna jednak nic przedsiębrać, tylko oczekiwać przebiegu wypadków.

ROZMAITOŚCI.

PIERWSZA I OSTATNIA.

Tylko ciemni i uparci ludzie nie wierzą dziś w istnienie duchów. Ludzie tacy są konserwatystami, zacofanymi, nieprzyjaciołmi wszelkiego światła i postępu. Jednakże *są*. Przyznajcie, że to bolesne. Na szczęście szczupły ich zastęp. A i ten zmniejsza się z dniem każdym.

Jednym z zawziętych przeciwników spirytyzmu był pan Chryzanty.

Pan Chryzanty mieszkał na Starem mieście. Zajmował lokal w kamienicy o czterech piętrach, wązkiej, ze szklannym daszkiem. Za skarby Golkondy nie wyprowadziłby się ztamtąd. Pokój jego był najbliżej nieba, tuż pod owym daszkiem. Wchodziło się tam po wschodach, istnej drabinie klekoczącej i rozchwiancj, jak okręt uszkodzony burzą. Ustawione one były prawie pionowo, skrzypiały przytem, jak stary miech kowalski.

Pan Chryzanty dobiegał pięćdziesiątki. Wedle jego mniemania, był to punkt kulminacyjny życia, epoka największej siły i energji. Stroił się w surdut niebieski z aksamitnym kołnierzem, wązkie spodnie koloru tygrysiej skóry, w ręku nosił laskę bambusową, ze złoconą gałką. W razie deszczu, laskę zmieniał na parasol czerwony, z rączką ze słoniowej kości, a niebieski surdut przykrywał płaszczykiem o trzech pelerynach, dochodzącym do kolan. Płaszczyk ten, inaczej zwany *ponszą*, ozdobiony był sznurkami jedwabnemi, z których każdy kończył się sutym kutasem. Głowę ochraniał w lecie wytartym cylindrem, w zimie futrzaną czapką. Przed laty był elegantem.

O przeszłości jego niewiele wiedziano. Mówiono tylko, że swego czasu“ był człowiekiem *wielce* światowym i *nader* towarzyskim.

Co się tyczy wewnętrznej organizacji pana Chryzantego, dostatecznie go określa ta okoliczność, że nie wierzył w duchy. Muszę dodać, że ateizm swój doprowadził do krańcowych paradoksów. Raz naprzykład odezwał się głośno, że *wirujące stoliki, są dziecinną i śmieszną zabawką*. Innym razem nazwał media *kuglarzami drwiącymi z łatwowierności ogółu*. Podobnych niedorzeczności powiedział wielkie mnóstwo. Wprawdzie *errare humanum est!* dziwna wszakże jak człowiek skądinąd tyle rozsądny mógł się podobnie obłąkać.

Jest rzeczą więcej jak pewną, że największym nawet grzesznikom zdarzają się chwile pobożnej refleksji. Na dowód, opowiem wam jeden ustęp z życia pana Chyzantego.

Był to posępny wieczór jesienny.

Mgła wilgotna zalała ulice Warszawy. Płomyki gazowych latarni świeciły zdaleka strasznie, jak krwawe źrenice pijaka. Po zaułkach, wicher dzikie wyprawiał harce.

Powiedzmy nawiasem, że jesień nie jest porą roku zbyt przyjemną. Cięży ona piersiom, jak zmora kiedy stawisz jej czoło, nie naciera odrazu. Idzie do ataku zwolna i zdradziecko. Wsiąka w ciebie wilgoć wszystkiemi porami, rozstraja ci nerwy, niby stróny od skrzypców. Potem zaciemnia myśli posępnym całunem mgły, odbiera kolejno energję, i świeżość. Wreszcie, rozbrojonemu w ten sposób, zsyła cios śmiertelny, niby uderzenie maczugi Herkulesa..... katar.

Pan Chryzanty siedzi w swoim pokoju. Owinięty w szlafrok perski we wzorzyste kwiaty, wysysa resztki dymu z fajki opatrzonej olbrzymim bursztynem. Od czasu do czasu hałaśliwie nos wyciera. Biedak ma katar.

W ślad za katarem nagabują go ponure myśli. Co chwila zżyma się i w tysiące zmarszczek fałduje par-

gaminowe czoło. Na stole przed nim stoi duży biały kubek. Dymi z niego dekokt jakiś. Pomieszane zapachy rumianku, bzowych i pektoralnych ziółek rozchodzą się wraz z parą po pokoju. Na kubku błyszczą wypisane dużemi złoconemi literami wyrazy:

PANU CHRYZANTEMU
życzliwa
DOMICELLA.

Wyrazy te snać magnetyczny wpływ wywierają na właściciela, gdyż wzrok jego nieruchomo w nie utkwiony.

— Domicella...—cedzi przez zęby—oh! Domicella...

I popija dekoktem.

— Gdzie ty gołąbku? w jaką stronę zaniosły cię losy?...

I wypuszcza kłąb sinego dymu.

Za oknem wiatr hałasuje, drobny deszczyk dzwoni po szybach.

Pan Chryzanty głowę podniósł do góry, oczy utkwił w sufit, i mówi sam do siebie:

— Boże! jak to czas szybko płynie... lat temu nie więcej jak... dwadzieścia, dwadzieścia pięć, trzydzieści... naiwnem było kurczątkiem, a dziś.... Pamiętam... drogi robaczek, buzię miała, niby krew z mlekiem, usta, jak wiśnie, oczy, jak świece jarzące...

Znów łyk dekoktu i kłąb dymu. Przytem filozoficzne machnięcie ręką.

— Przeszło to jak sen...

Po pauzie.

— Przypominam sobie... Domcia i Chryzio... Chryzio i Domcia... ekierka powiedziała: pobiorą się... Głupstwo!...

Przy tych słowach splunął.

— Pamiętam... miałem wtenczas włosy krucze, faworyty wygolone pod cyrklem, ubierałem się *a l'incroyable*, buty węgierskie z kutasami, na szyi chustka zakrywająca brodę, kołnierzyki sztywne, wykrochmalone... kobiety mówiły: *quel joli garçon!*... i to przeszło!

Drugie machnięcie ręką.

— Ona znów wyglądała poetycznie, niby wierzba płacząca, do koła twarzy zwieszały się jej loki, jak gałązki, suknia długa, powiewna otulała całą jej postać. Pamiętam, pytali stolika, kiedy się pobierzemy? wystukał nogą *pięćdziesiąt*... Miało znaczyć, kiedy skończę pięćdziesiątkę,.. to niby od dzisiaj za 4 tygodnie i 3 dni, ale kto wierzy stolikom?... szarlatanerja, nic więcej!...

W tej chwili stary zegar wiszący w kącie pokoju, przeraźliwie skrzypnął. Oznaczało to, że niebawem wybije godzina. Skrzypnięcie to w dziwny sposób oddziałało na pana Chryzantego. Drgnął i obejrzał się zmieszany po pokoju. Poprawił się jednak w fotelu i kończył cichszym nieco głosem.

— Szarlatanerja, mówię, nic więcej... Pokazują człowiekowi kuglarskie sztuki, i prawią mu, że to cuda, że to...du...chy...Naprzykład...

Nie skończył. Z sykiem, świstem i zgrzytem, począł stary zegar bić *dwunastą*.

Za pierwszem uderzeniem pan Chryzanty zamilkł.

Za drugiem —przestał się patrzeć w sufit.

Za trzecim —spojrzał na zegar.

Za czwartem —pobladł.

Za piątem—na całem ciele drżeć począł.

Za szóstem—przybrał postać człowieka dręczonego paroksyzmem febry.

Każde z następnych uderzeń zdawało się odbierać mu życie po iskierce. Przy ostatniem był napoły martwy.

Jeszcze dźwięk zegara nie ścichnął całkiem, gdy raptownie zerwał się wicher straszny i cisnąwszy w okno deszczu, pobiegł dalej obrywając dachówki i gnąc ołowiane rynny.

Jednocześnie, dało się słyszeć gwałtowne dzwonienie u drzwi wchodowych.

— Kto się w opiekę... jęknął pan Chryzanty.

Szarpanie dzwonka nie ustawało. Dom się rozbudził. W oknach błysnęły światła. Biegano hałaśliwie po wschodach, tam i napowrót. Dzwonienie bowiem o północy, było w kamienicy tej wypadkiem niesłychanym. Po chwili ozwał się chrapliwy głos pijanego stróża. Ciężkie żelazne drzwi skrzypnęły na zawiasach i zatrzasnęły się zaraz z łoskotem. Gwar przytłumiony dochodził uszu wystraszonego lokatora czwartego piętra. W gwarze tym dominowały klątwy stróża.

W kilka minut potem wszystko ucichło.

Pan Chryzanty poczynał już swobodnie oddychać, gdy w tem... wśród ogólnej ciszy, ozwało się ciężkie, miarowe stąpanie po wschodach. Był to niby chód kamiennego posągu. Można się było obawiać, by pod jego siłą dom nie runął. Towarzyszyło mu dziwne, jakby podzieme jęczenie.

Bohaterowi (?) naszemu włosy stanęły na głowie.

Drżącemi usty odmawiał modlitwę. Odmawiał zaś tak szybko, że wyrazy obracały mu się w ustach jak ziarna we młynie.

Tymczasem odgłos ciężkich kroków stawał się coraz wyraźniejszy. Tajemnicza osoba znajdowała się tuż... tuż...

Zebrał resztę sił i konwulsyjnie rzucił się ku drzwiom, w celu zamknięcia ich. Ale nie obrachował rzutu i w połowie drogi, runął na ziemię... Lecąc potrącił impetycznie stolik, który przewrócił się na niego.

W tej pozie leżał nieruchomy. Bolu nie czuł, strach tylko biegał mu po ciele, mrożąc krew w żyłach i wstrząsając spazmatycznie nerwy.

A tymczasem drzwi na oścież roztwarły się i weszła... jedna z czarownic Makbeta.

Wysoka a chuda, podobna była do starej topoli, odrapanej u wierzchołka. Nos kobuzi schodził się z brodą zakrzywioną do góry, dając jej pozór drapieżnego ptaka. Oczy skrzyły się, jak u sowy. Kapelusz, suto ugarnirowany wstążkami, przekrzywiał się na bakier, ukazując kosmyki szpakowatych włosów. W ręku trzymała olbrzymi niebieski parasol, z którego spływała struga deszczowej wody.

Stanęła we drzwiach, i wysłała na zwiady dwa sztyletowe spojrzenia.

Pan Chryzanty dyszał ciężko pod stołem, jak lis złapany w potrzaski.

— Czy tu mieszka pan Chryzanty Pikulina?—wyszły z jej cienkiej szyi słowa, przypominając głosem przedęty klarynet.

— „Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz“...—była odpowiedź.

Szekspirowska megera postąpiła krok naprzód.

— Chciałabym się widzieć z panem Pikuliną,—zapiszczała powtórnie.

— „I na ogromnym smoku jeździć będziesz“, odśpiewał z pod stołu grobowy głos pana Chryzantego.

Skrzywiła się przeraźliwie i poczęła szukać po pokoju śmiałka zabierającego się do „jazdy na smoku“.

Dyszała przytem jak parowa maszyna.

Widząc, że oczy nie wystarczają, użyła do poszukiwań parasola. Stukała nim po kątach—pchając ostry jego koniec we wszystkie podejrzane miejsca.

Po kilku chwilach tej operacji, wykrzyknęła radośnie:

— A, mam cię!...

Jednocześnie wrzasnął pan Chryzanty.

— Aj! wieżo słoniowa!...

— Wyłaźże pan, do krocset!...

— Módl się za nami!...

Niemogąc jednak dłużej znosić ostrych pchnięć żelaza—zdobył się na ostatnie *coup de grace* i zrzuciwszy gwałtownym ruchem ramion ciężący mu stół—zerwał się na równe nogi.

Wyglądał jak straszydło na wróble.

Zapomniał nawet litanji—tylko, złożywszy błagalnie ręce, jęczał.

— Jaśnie wielmożny duchu!—niech acan dobrodziej przebaczy...

Nieznajoma przetarła oczy. Na twarzy jej malowały się rozliczne uczucia. Zadziwienie, radość, politowanie...

Przypatrywała się panu Chryzantemu przez chwilę—wreszcie krzyknęła.

— Chryziu!!!...

— Domciu!!!—odkrzyknął.

I w długim, serdecznym uścisku, złączyli się dawni kochankowie...

* * *

W 4 tygodnie i 3 dni potem, czytano zapowiedzi: „Chryzantego Pikuliny, kawalera, z Domicelą Fajerką, panną“.

Od owej nocy pan Chryzanty przedzierzgnął się w zagorzałego spirytystę, wielbiciela medjów, ekierek i pukających stolików.

Oby to było dla innych przykładem!

Wiktor *Gomulicki.*

TEATR WIELKI Dziś: Na dochód Pani **Stefańskiej** drugi raz balet **Fiametta.** — **Pafnucy i Narcyz.**

Jutro: balet **Robert i Bertrand.**

TEATR ROZMAITOŚCI Jutro: **Pojęcia Pani Aubray.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 Sierpnia (24 Września) 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	kop:	Płacono Ruble	kop: sr.
Pół imperjały Rosyjskie rs. 6 k: 2				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	—	85	67
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	79	—	78	67
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	67	42	67	7
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	136	—	135	50
„ „ „ z r: 1866	134	—	133	33
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	60	33	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	91	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	89	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs: — k: 102²/₉

Od Likwidacyjnych kop: 126²/₃

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. 120¹/₆ — 119⁵/₆

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 41½ rs. 7 k. 40.

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 35 rs. — k. —.

Wiedeń Weksel 2 m. za 150 w. a: rs. 95 k. 85 rs. 106⅓ k.

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 23 Wrześ. płacono: Za korzec pszenicy od rs: 6 k: 60 do rs. 7 kop: 35; żyta od rs: 5 k: 40 do rs: 5 k: 45 owsa od rs: 3 k. — do rs: 3 kop. 22; gryki od rs: —kop: — do rs: —kop: — kartofli od rs: 1 kop: 20 do rs: 1 kop: 35.

Okowity płacono dnia 23 Września za wiadro od rs r. 4 k. 20²/₅ do rs. 4 k: 23²/₃ za garn. od rs: 1 k: 37 do rs: 1 k. 38.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,— Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nr 209.

Czwartek. — Dnia (12) 24 Września. — Rok 1868.

Przyjechali do Warszawy:

Czosnowski Józef obyw: z Prasnysza nr 2765b; Dwernicki Stan: obyw: z Cyganówka nr 2771; Duchnowski Szczepan oby: z Jamiołki nr 406; Gołembiewski Bolesław oby: z Sierpca nr 1403; Jaworowski Artur obyw: z Radymina nr 1334a; Kunicki Leon obyw: z Majdan nr 1363a; Pomianowski Jan oby: z Żary nr 1499; Wzdulski Józ: oby: z Korwinka nr 1381a.

Wyjechali z Warszawy:

Bieńkowski Kons: obyw: do Pieścidli; Bronikowski Adam obyw: do Żychlin; Bońkowski Jan obyw: do Oskajów; Krzymuski Józef oby: do Łowicza; Krasiński Kazim: oby: do Radziejewa; Magnuski Szymon oby: do Inisławic; Potworowski Adam obyw: do Kongoli; Rajewski Lud: obyw: do Sokolnik; Smoliński Artur oby: do Petrokowa; Zieliński Gustaw oby: do Skempego

Wiadomości Literackie.

— Ner 38 **Bluszczu**, wyszedł z druku i zawiera: Praktyczność p. Marję Ilnicka; Z gór (obrazki i opowiadania); Drahomira (trajedja), Weilena, p. Wł: L. Anczyca, (c. d.); Czy mu się powiodło (powieść z angielskiego) przez Marję Ilnicką; Gawędy naukowe p. W. N. (dokończenie); Paryzkie nowiny (dokoń:). — Dodatek: Talma z czarnego kaszmiru; Rozmaite wzory na robotę krzyżów; Sposób podpinania sukien; Rozmaite garnirowania do sukien i spódnic; Ubranie tyrolskie dla chłopczyków; Kostium spacerowy z paletotem „Watteau"; Kostium spacerowy z chusteczką Abdelkaderką; O mydle i środkach, które go zastąpić mogą (dokończenie); Sekrety domowe.

— **Opiekun Domowy,** Ner 38, wyszedł z druku i zawiera: Bluszcz na grób Frani, poezja przez Jakóba Zakrzewskiego; Świetne wychowanie i szkoła nieszczęścia, p. Adama Pługa (c. d.); Podróż nad Wartę, przez Franciszka Gumowskiego (c. d.); Tanie złoto, przez Zyg: Gawareckiego; Praca i zdrowie (dok:); Wiśnia; Myśli i zdania.

Nuty po 4 i 5 Kop. za arkusz.

BEETHOVENA: Sonaty (wszystkie razem za Rs. 4 Kop. 20, i za Rs. 1 Kop. 80; Symfonje, Koncerty, Warjacje, Kwartety, Duety i drobne utwory.
HAYDNA: Sonaty.
MOZARTA: Sonaty, Warjacje, drobne Kompozycje, Uwertury i Opery.
CLEMENTIEGO: Sonaty.
SCHUBERTA: Różne Kompozycje.
WEBERA: Różne Kompozycje.
OPERY najsłynniejsze na 2 i 4 ręce.
UWERTURY najlepszych oper na 2 ręce po Kop. 10, i na 4 ręce po Kop. 20.

Znaczne zapasy tych **nadzwyczaj tanich Nut**, znajdują się w Księgarni i Składzie Nut **Maurycego Orgelbranda**, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr 1 nowy; gdzie też ciągle przybywają wszelkie nowo pojawiające się utwory muzyczne klassyków tanich wydsń i salonowych tegoczesnych kompozytorów. (1—3) —6486—

ZNIŻONE CENY KSIĄŻEK,

w Księgarni Celsa Lewickiego. na Krakowskiem-Przedmieściu, Nr 410. (6—6) —6035—(13,474)

DONIESIENIA.

Potrzebny jest Rządca

z Kaucją Rs. 1,000, do Dóbr Ziemskich, zaraz. Bliższa wiadomość pod Nr 62 starym, Stare-Miasto, 1sze piętro od frontu. (1—3) —6499—(14492)

Karbowanie Falban i Szycie

na Maszynie, przyjmuje się przy ulicy Bielańskiej, w Hotelu Lipskim, w Dystybucji. Roboty powierzone na czas i z akuratnością wykończone będą. (1—3) —6479—(14454)

W dobrach Ordynacji Zamojskiej, w gubernji Lubelskiej, powiecie Tomaszewskim we wsi Rogoźnie, pod miastem Tomaszowem położonej, jest **do wydzierżawienia** każdego czasu poczynając od dnia 1 Października r. b., na lat trzy lub sześć **BROWAR piwny** z wszelkiemi rekwizytami potrzebnemi do wyrabiania piwa zwyczajnego i dubeltowego. Bliższą wiadomość o warunkach powziąć można w biórze Kontroli Zarządu Dóbr Ordynacji Zamojskiej w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej, Nr 472, lub też u Rządcy klucza Zwierzynieckiego, zamieszkałego we wsi Zwierzyńcu, gdzie stacja pocztowa znajduje się. (2—3) —6306—(14,128)

DOBRA SPOSOBNOŚĆ!

Trzy OBRAZY Kościelne

większego rozmiaru, za trzecią część realnej wartości, są do sprzedania w domu Wgo Grodzickiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 411. Wiadomość u Stróża miejscowego, lub Rządcy domu. (2—3) —6327—(14139)

RURKI PRZECIW ASTMIE

Aptekarza LEVASSEUR.

Leczą rzchło i niezawodnie najuporczywsze **astmy.** Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19; w Warszawie jedynie w Składzie Materjałów Aptecznych Wgo Galle. (28—0) (1504—3735)

Znaczna ilość

Krochmalu Pszennego,

do sprzedania po zniżonej cenie, w Składzie Towarzystwa Przemysłowo-Handlowego w Uladówce, na Placu Bankowym, w domu JW. Hr. Przezdzieckiego Nr 471*a*. (2—6) —6424—(14329)



KAPITAŁY gotowizną 15,000, 3,750 i 3,000 Rs., na Domy murowane, oraz od 6,000 do 10,000 Rs., na Dobra hypotekę w Warszawie mające, są zaraz do wypożyczenia. Wiadomość pod Nr 2402A, Nowolipki, na 1m piętrze od frontu, rano do godziny 9ej, w południe od 1ej do 3ej. (1—1) —6503—(14494)

Są do sprzedania

Skrzynie do mąki, Szyldy i Waga

decymalna i inne utensylja. Wiadomość w miejscu pod Nr 1735/6. (3—3) —6384—(14,256)

BRANSOLETA

zgubioną została w Sobotę, w ogrodzie Saskim, podczas loterjj fantowej, około muzyki Bilsego. Uprasza się łaskawego Znalazcę o zwrot i złożenie takowej do Redakcji „Kurjera Warszawskiego," ponieważ Bransoleta jest od garnituru i stanowi drogą pamiątkę. (3—3) —6415—(14,322)



Z powodu nieprzewidzianych okoliczności jest do sprzedania

Fortepjan Mahoniowy,

prawie o 7miu oktawach, używany, z fabryki renomowanej, z całym metalowym Blatem i 3ma Szprejcami, Sztabą opatrzony, nowszego fasonu, (krótki), w jak najlepszym stanie, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość przy ulicy Tłomackiej pod Nr 739 w domu P. Bersteina, na 2m piętrze, mieszkania Nr 11, wchód od ulicy Tłomackiej. (3—3) —6227—(11623)

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.